

Teatr im. Jaracza (w Teatrze Rozmaitości)

1 „BIAŁA T. im. Jaracza, b. d. 66/67 DIABLICA”

John Webster, „mroczny geniusz” jak go określa znakomity teatrolog angielski A. Nicoll, napisał „Białą diablicę” mając lat trzydzieści około 1610 roku, mniej więcej na sześć lat przed śmiercią Szekspira. W przeciwieństwie do wielkiego poprzednika Webster jest u nas prawie nieznany. Obecne przedstawienie łódzkie jest polską premierą.

Pełny tytuł sztuki brzmi „Biała Diablica albo Tragedia Pawła Giordano Orsini, księcia Braciano łącznie z życiem i śmiercią Vittorii Corombony, słynnej kurtyzany weneckiej”. Jakoś dziwnie trafia ta tasiemcowa nazwa w aktualną dziś modę na długie tytuły. (Styczeńowy numer „Dialogu” drukuje tragifarsę amerykańskiego pisarza A. L. Kopita pt. „O, mój tato, biedny tato, mama powiesiła cię w szafie na śmierć, a mnie się serce kraje na ćwierć”).

Ale innymi swoimi cechami trafić może „Biała diablica” do współczesnego odbiorcy. Świat rzeczywisty jest dla Webstera tylko punktem wyjścia. Z.o., wiarołomstwo, podstęp i zbrodnia, te cuchnące produkty życia, których epoka elzbietańska dostarczała w końskich dawkach, przepoiły pisarza nienawiścią. Nienawiścią tak intensywną, że aż deformującą obraz świata, nieprzepuszczalną dla jego jasniejszych barw.

„Biała diablica”, jest utworem subiektywnym do granic wytrzymałości. Nie późnorenansowy Rzym ani Florencja jest w gruncie rzeczy miejscem akcji dramatu. Rozgrywa się on w obsesyjnej wyobraźni samego Webstera. Świat ewokowany przez tę wyobraźnię jest jeszcze okrutniejszy od rzeczywistego, choć z niego czerpie inspirację.

Wyobraźnia pisarza nie zna ograniczeń. Zaludnia się postaciami, dla których występki stały się nawykiem, a zbrodnia dopuszczalnym środkiem rozwiązywania konfliktów. Szczególnie w osobach Vittorii i jej brata Flaminia natężenie zła osiąga apogeum. Zadnej przeciwwagi dla nich nie stanowią dość mdłe postacie Marcella, Cornelia i księżnej Izabelli.

Webster będąc kreatorem tych postaci, krzyżuje ich losy i prowadzi do samouniścia. Ta ponura galeria nie zasługuje bowiem na życie. Trzeba ją skompromitować, zniszczyć, zetrzeć na proch. I zadanie to przeprowadza autor do końca.

Na reżysera, który dzisiaj bierze na warsztat „The White Devil”, czyhać poważnie niebezpieczeństwa. Łatwo ześliznąć się może w modnym kierunku „teatru okrucieństwa”. Materiału na takie ujęcie w „Białej diablicy” nie brakuje. Powstałoby jednak pytanie: po co uruchamiać tę makabrę?

Jerzy Grzegorzewski, wszechstronny autor widowiska w Teatrze im. Jaracza (inscenizacja, reżyseria i dekoracje), wygasił okrucieństwo i namietności, sygnalizując że o co innego mu w przedstawieniu chodzi. Tym samym zrezygnował z naturalistycznego rozgrywania sytuacji, przyjmując drogę trudną i dla dużej części widowni mało komunikatywną.

Główny akcent położył na poetycką metaforę i na urojony charakter dramatu. Tam zaś gdzie w grę wchodzi urojenie i wyobraźnia, panują inne prawa, przestaje obowiązywać tradycyjna logika i zwykła konsekwencja. Tak jak w nowoczesnym malarstwie nie obowiązują naturalistyczne proporcje i formy.

W świecie powołanym do życia przez Grzegorzewskiego czynnikami decydującym jest teatralność. Spróbuj to prześledzić z konieczności na paru tylko przykładach.

Zacznijmy od pierwszej sceny zbiorowej, kiedy z lewej strony sceny grupuje reżyser kardynała Monticelso, księcia Franciszka Medyceusza i żonę księcia Braciano Izabellę, a po przeciwnej stronie kurtyzanę Vittorię i przewrotnego kuplera Flaminia. Stwarza to teatralny skrót sytuacji. Braciano, który znajduje się pośrodku, ma do wyboru drogę cnoty i legalizmu, lub występku. Kieruje swe kroki ku Vittorii. Rubikon zostaje przekroczony.

Następująca zaraz po tym scenę miłosną rozgrywa Grzegorzewski w sposób perwersyjny, odrzucając wszelkie łatwizny. Swoisty strip-tease, wydobywanie Vittorii z krynoliny zamkniętej na liczne klódecki, nie jest nieprzystwoite w potoczny tego słowa znaczeniu, ale jest jakimś ekstraktem seksu i rozpusty podany w pigułce. Podobnie jak miłosne sam na sam kochanków w ciasnym, sięgającym im do pasa boksie.

Wzłowej scenie sądu odbiera inscenizator charakter werbalny. Buduje skomplikowany, pozornie dziwaczny ruch sceniczny, pełen trudnych do rozszyfrowania podtekstów i skojarzeń intelektualnych. Nie w ich odgadywaniu leży sens, a w samej urzekającej plastyczności widowiska.

Wreszcie ostatni przykład. Śmierć Braciano. To warzysy jej dziwaczna procesja biczujących się i tańczących postaci. Ten wijący się korowód traktować należy jako wizję umierającego, rozegraną środkami w pełni teatralnymi.

Jeżeli w percepcji kształtu teatralnego proponowanego przez Grzegorzewskiego napotykały trudności, jeżeli zrymają się na nie nasze przyzwyczajenia, jeżeli wreszcie niezbyt przydatny staje się nasz aparat krytyczny, nie możemy przecież wyzbyć się wrażenia, że w wypadku „Białej diablicy” ocieramy się o teatr dużego wymiaru. Jerzego Grzegorzewskiego warto zwać trwałym z Łodzią, udzielając mu szerokiego kredytu. Byłoby to z korzyścią dla różnorodności naszego życia teatralnego.

Propozycja Grzegorzewskiego przysparza trudności nie tylko widowni, ale i aktorom. Zespół Teatru im. Jaracza włożył wiele rzetelnego wysiłku, by nadać za myślą inscenizatora. Szcze gólnie udało się to Ewie Mirowskiej, której Vittoria zmienna jest jak kameleon, tak jak samo zło, które ma sto twarzy. Sekunduje jej znakomicie w ponurym duecie Jerzy Walczak w roli Flaminia. Interesująca postać kardynała Monticelso stworzył Jerzy Przybylski.

Aktorskie nie obyło się i bez naturalistycznych nieporozumień i przerysowań, które w różnym stopniu zaciążyły na spektaklu. Większe zadania aktorskie oprócz wymienionych wykonują: Antoni Lewek (ks. Francesco), Krzysztof Chamiec (Braciano), Alina Kulikówna (Izabella), Sławomir Misiurewicz (Camillo), Bogumił Antczak (Marcello), Maria Kozierska (Cornelia) i Józef Zbiróg (Lodovico).

Interesujące kostiumy na pograniczu renesansu i fantazji zaprojektowała Krystyna Wiśniewska, zaś muzykę skomponował Piotr Hertel. Przekład Wandy Melcer, opracowanie tekstu Joanny Walter.

WŁADYSŁAW ORŁOWSKI

„Głos Robotniczy”

16.09.1967r

zob. obg. w 5. nekier